



WRZESIEŃ POD BOMBAMI

— Stanisław Jadczyk —

3 września 1939 r. była niedziela, ale lotnicy Luftwaffe tego dnia nie świętowali. Wręcz przeciwnie — mieszkańcy Lubelszczyzny odczuli tego dnia znaczną eskalację działań niemieckiego lotnictwa. I choć rozpoczynał się nowy okres ataków Luftwaffe skierowanych przeciw linom komunikacyjnym, drogom, mostom, by w ten sposób przeciwdziałać mobilizacji polskiej armii i nie dopuścić do jej koncentracji, to przecież głównie odczuła ciężar tych nalotów ludność cywilna. Powietrzni piraci świadomie ulecieli śmierć bezbronnym kobietom, dzieciom i starcom.

PO ciężkim nalocie na Dęblin 2.IX „poprawiali” efekty bombardowań także 3 września. Podobnie w Rejowcu. Drugi dzień z kolei trwała tu masakra polskich chłopów. W sobotę, 2.IX., przyjechali do miejscowej cukrowni plantatorzy. Mieli otrzymać zalicza-

ki na konto dostaw buraków cukrowych. Na głębokim zapleczu, jakim była Lubelszczyzna, życie toczyło się jeszcze normalnym trybem, załatwiano sprawy o tej porze roku zwyczajne. Samoloty rozpoznawcze doniosły zapewne, że w Rejowcu ma miejsce koncentracja jakiś oddziałów

kawalerii lub taborów konnych. 2 i 3 września lotnicy niemieccy ostrzelali z karabinów maszynowych oczekujących przed bramą cukrowni chłopów. Zginęło wielu z nich, zabito wiele koni. W miejscowej szkole musiano doraźnie urządzić szpital, by ratować rannych.

Na Podlasiu lotnictwo z Prus Wsch. kontynuowało rozpoczęte 1 września terrorystyczne ataki przeciw ludności cywilnej. 3 września dwukrotnie bombardowało obiekty fabryczne Państwowej Wytwórni Samolotów w Białej Podl. i miasto Siedlce. Także dwa razy bombardowano tego dnia Małaszewicze — w wyniku nalotów spłonęło pół tej wsi.

„3-go września — zanotował w swoim pamiętniku M. Kochański — mamy powietrznych gości nad Zamościem. Dziesięć jasnostalowych maszyn ukazało się na firmamencie nieba lśniąco w promieniach wschodzącego słońca. Obiecały one zamościanom ponurym szum huraganem grozę, łaskę lub nielaskę. Parę bomb dostało się stacją kolejową, zaś rękoma parę serż. z karabinów maszynowych. Pierwszy chrząst. Skutki prawie żadne. Na szczęście strat w ludziach nie było.

Drugiemu miastu w moim powiecie (Staszyszczyna) też coś tam się dostało niewinnie, bo po kapuście, którą lotnik wziął za helmy żołnierskie”.

Nie wszędzie chrząst bojowy był tak łagodny jak w Zamościu. Mieszkańcy Łukowa do

4 września znali wojnę jedynie z radia i gazet. Tego dnia ok. godz. 16 syreny OPL ogłosiły alarm przeciwlotniczy. Samoloty nadiatujące falami, po kilka razy zaatakowały dworzec kolejowy, zrzucając około 100 bomb z dużej wysokości. Budynek dworca ocalał, za to dokonana się masakra ludności zgromadzonej w stojących na stacji transportach ewakuacyjnych z okolic Miawy i Ciechanowa. Bomby zniszczyły też wiele domów w rejonie dworca kolejowego i stacji Łapiguz.

4 WRZESNIA nieustanne ataki przeżywała Podlaska Wytwórnia Samolotów. Zniszczenia sięgnęły 70 proc. zabudowań, stracono tego dnia prototypy „Ogara” i „Wyżła”. W tej sytuacji dyrekcja PWS zorganizowała zbiórke pracowników w lesie na zachód od stacji kolejowej, by wspólnie zastanowić się nad przyszłością PWS. Bombardowane były tego dnia Małaszewicze, dwa razy stacja kolejowa w Siedlech — na szczęście bez większych sukcesów — i linia Warszawa — Siedlce — Brześć. Pierwszy nalot przeżył Radzyń Podlaski i okolice wsi, m. in. Branica — wszędzie bomby zapalające wywołały liczne pożary.

Gazeta „Głos Lubelski” donosiła 4.IX. w informacji pt. „Niemcy — truciele stosują najpodlejsze metody walki”, że samoloty niemieckie zrzucają na terytorium Polski zatrute produkty żywnościowe, a w szczególności „słodycze”, jak

„cukierki”, „czekoladki” itd. „Głos” ostrzegał, że te „słodyszce” zawierają w sobie zarazki najstraszniejszych i najbardziej zaraźliwych chorób, żeby nie spożywać znalezionych produktów żywnościowych. „Oprócz „słodyszcy” — pisał „Głos” — bestialski wróg zruca buteleczki, prochówki (rurki zakłone), cygarnieski, fajeczki itp. przedmioty zawierające bakterie chorobowe. Nie bierzmy do rąk takich podejrzanych przedmiotów”.

„Głos” zamieścił tego dnia także apel władz administracyjnych do ludności m. Lublina w porozumieniu z Komendą OPL wprowadzający zakaz gromadzenia się ludności na ulicach i placach, zakaz używania sygnałów diwiewkowych w mieście, przypominających sygnały alarmów przeciwlotniczych. Jednocześnie przypominał bezwzględnie o obowiązku zaciemnienia.

4 września o godz. 15.55 d-ca Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej płk Stefan Rowecki wydał rozkaz, który m. in. nakazywał uprzedzenie żołnierszy o wojnie bakteriologicznej, o tym że „Niemcy zrucają zatrutą czekoladę, tytoń, tufki, papierosy itp”. Alarm w „Głosie” i rozkaz Roweckiego, a także liczne meldunki o złapaniu niemieckich szpiegów świadczyły, że w społeczeństwie zaczęła dochodzić do głosu psychoza dywersji i szpiegostwa. Na morale społeczeństwa coraz bardziej oddziaływał fakt, że Niemcy panowali w powietrzu w cen-

tralnej Polsce, daleko od frontu, a polskich samolotów widzieć nie było. Nie mogły poprawić nastrojów ludności zamieszczane od 5.IX. w lubelskiej prasie duże ogłoszenia: „PAMIĘTAJCIE: Każdemu nalotowi niemieckiemu na Polskę odpowiadają znacznie skuteczniejsze naloty eskadr angielskich, francuskich i polskich na gęsto zaludnione miasta i ośrodki przemysłowe niemieckie”.

lin i Puławy. Płk S. Rowecki zanotował pod datą 5.09 w swoim pamiętniku: „Silnie zbombardowany Dąblin i Puławy. Wszystko niemal w drzazgach. W Dąblinie 4 zabitych i 8 rannych, w Puławach w dwóch nalotach — 3 zabitych i 12 rannych”.

W tym dniu o godz. 8 rano 18 Dornierów zaatakowało Masłuszewice. Nalot trwał pół godziny. Również o godz. 8 samoloty niemieckie atakowały

budynków gospodarczych. W ciągu półtorej godziny z dużej dzielnicy zostały tylko kominy.

OD 6 września Luftwaffe atakowała linię Wisły z przysłowiową niemiecką pedanterią, dwa razy dziennie. Rano samoloty nadlatywały po opadnięciu mgieł — ok. godz. 9 i po południu — w godz. 15—16. Bomby spadały nie tylko

Nalot nastójniacy

Niestety, nie była to prawda. Daremnie spoglądano w niebo oczekując samolotów polskich i sojusznicznych. Oczekiwali ich pomocy nie tylko mieszkańcy lubelskich miast, ale może przede wszystkim uchodźcy coraz tłumniej podążający przez Lubelszczyznę na wschód. Oni to w transportach kolejowych, w licznych grupach na drogach, na mostach, byli szalenie narażeni na atak powietrznych korsarzy.

LICZNE ofiary wśród fali uchodźców przemieszczającej się 5 września przez Lubelszczyznę przyniosły naloty na Dąb-

most kolejowy i tory na stacji Siedlce. W budynkach dworca wybuchła panika gdy wyleciały z okien szyby. Pasażerowie uciekali do pobliskich rowów przeciwlotniczych.

5 września po raz pierwszy samoloty niemieckie oglądali mieszkańcy Włodawy. Atak powtórzyli lotnicy niemieccy 6 września o godz. 11 rano. Bombardowano zwłaszcza drewniany most drogowy na Bugu łączący miasto z Tomaszówką i stacją kolejową Włodawa. Wskutek bomb zapalających spłonęła w 85 proc. rolnicza część miasta Podzamecze — ok. 36 domów mieszkalnych i 89

na mosty drogowe i kolejowe, ale i na wszystkie miejscowości położone nad Wisłą, powodując znaczne straty wśród ludności cywilnej. Także 6 września bomby spadły na Krasnobród. Nalot był wynikiem zatrzymania się w tej miejscowości prezydenta RP. Ignacy Mościcki przeżył go w prowizorycznym schronie w parku dworskim.

7 WRZESNIA Luftwaffe wzmożła swój wysiłek. Aby przyspieszyć klęskę Polski, obok zajadłych ataków na linie kolejowe, głównie Warszawa — Siedlce — Brześć, Warszawa

— Lublin — Chełm — Kowel i Lublin — Rejowiec — Lwów, od tego dnia stosowano wielkie naloty terrorystyczne na bezbronne, otwarte miasta, chcąc złamać wólg walki w społeczeństwie. Przykładem takich nalotów są Siedlce i Tomaszów Lub. W Tomaszowie, w ciężkim nalocie zginęło kilkaset osób, a trzecia część miasta spłonęła. Siedlce zaatakowały dwie grupy samolotów. „Pierwsza z

ła 26 samolotów. Nowe wybuchy bomb oznałymi miastu, że zostało skazane na zagładę. Huk wybuchów złał się w jeden potężny grzmot... Powoli przycichało. Nawet z wysokości wieży nie mogliśmy odróżnić poszczególnych punktów pożaru. Płonęło miasto. Gęsto zabudowane śródmieście, niektóre bloki domów na bocznych ulicach, pojedyncze domy mieszkalne. Zaczęliśmy liczyć punkty pożaru. Wśród

900-kilogramowa zniszczyła przepelnioną uciekinierami piekarnię Wyczółkowskich. Spłonął zburzony blok domów wokół kina i liczne budynki przy ul. Piłsudskiego i innych ulicach. Akcję ratunkową organizował w mieście pułkownik attaché wojskowy ambasady Wielkiej Brytanii — jego żona, Polka, była w schronie kamienicy Kiernorzyczych. Istnieją kontrowersje, jaki był powód wielkiego nalotu na Łuków 7.IX. 1939 r. Część historyków twierdzi, że Luftwaffe atakowała polski Sztab Generalny przejeżdżający przez Łuków do Brześcia, inni — iż chciano zniszczyć ewakuujące się ambasady Anglii i Francji.

Prasa lubelska 7 września wołała: „Pamiętajcie”. Apelowala: „Nie dotykajcie niemieckiej trucizny”. Przypominała o zaciemnieniu: „Zapalanie świateł grozi sądem doraźnym”.

Kolejne naloty dotknęły Puławy i Dęblin. Cały dzień 7 września Luftwaffe bombardowała przeprawy na Wiśle w Puławach uszkadzając most. Mimo to ruch został na nim utrzymany. Pożary niszczyły domy mieszkalne i budynki publiczne. Dęblińskie mosty też były atakowane non-stop.

Niemieccy lotnicy zaczęli się już „zabawiać”. „polować” na ludzi. 8 września na wracające z kościoła kobiety rzucili dwie bomby pod Frampolem. Krwawą łaźnią

sprawili piloci Luftwaffe wiernym uczestniczącym w odpuszczeniu w Janowie Lub. Trzykrotnie tego dnia samoloty atakowały Janów — zginęło ok. 350 osób, szpital przyjął 1500 rannych. Miasto zostało tak zdruzgotane bombami i wzniesionymi przez nie pożarami, że siedzibę starostwa przenieść trzeba było do pobliskiej wsi Godziszów.

8 WRZESNIA, przesłiczny, rozstanczyny dzień — zanotował w swoim pamiętniku Kazimierz A. Jaworski. „Suzrena spóźniła się — alarmowała wtedy, kiedy spadły pierwsze bomby. Samoloty opuszczały się bezczelnie nisko i waliły w dworzec, w dyrekcję kolejową. Kopaliliśmy schron w ogródku”. Na dworcu w Chełmie wyleciały w powietrze cysterny z paliwem, w mieście runęło kilkanaście domów mieszkalnych, zapalił się skład węgla. Bomby rozbiły skrzydło budynku Gimnazjum im. St. Czarnieckiego — zginął na posterunku młody woźny pełniący służbę OPL. Inne spadły na dziedziniec, gdzie w grupie kasztanów wykopano schrony plot. dla personelu i rannych szpitala wojskowego — byli wśród nich liczni zabici i ranni.

8 września Chełm bombardowano po raz pierwszy. Poeta chełmski Zenon Wasniewski, malarz, nauczyciel i współwydawca „Kamieny”, tak jak inni mieszkańcy

terror

nich — wspomina b. harcerz Edmund Kwaśniewski, pełniący wówczas służbę w punkcie obserwacyjnym OPL — uczyła 27 maszyn. Zrzucali bomby chaotycznie gdzie popadło. Na ulice, domy mieszkalne, urzędy, szkoły, tory kolejowe, nawet na cmentarz. Siedlce, spokojna stolica Podlasia, przestały istnieć. Pokryła je gęsta ciemura dymów z dziesiątków jednocześnie wzniesionych pożarów. Pod gruzami walących się domów ginęli ludzie. Mieszkańcy miasta i ci, którzy uciekali z Warszawy w kierunku Brześcia. Wielu oszalało ze strachu o życie najbliższych, czy własne przeraźliwie krzyczało... Druga grupa liczy-

klębów czarnego grupującego się dymu spostrzegliśmy ich aż 73”.

Niezwykle ciężkie bombardowanie przeżyli 7.IX. mieszkańcy Łukowa. Późnym popołudniem 18 bombowców zrzuciło kilkanaście najcięższych bomb (każda o wadze 900 kg), kilkadziesiąt bomb mniejszych i zapalających. Tego dnia główna fala uciekinierów idących z Warszawy do Brześcia zatrzymała się w centrum Łukowa. I centrum było właśnie celem ataku Luftwaffe. Zginęło ok. 260 osób. Zniszczona została kamienica Kiernorzyczych, a w niej prymitywny schron z 50 osobami. Inna bomba

Chełma zdumiony barbarzyństwem pilotów niemieckich, dał temu przejmujący wyraz w wierszu „Ósmy wrzesień”, napisanym po jednym z be-
stiańskich nalotów:

„Ptaki, potworne ptaki...
Kto przepuścił?...
Choć już nie widać
nieruchomych skrzydeł,
przejmuje szum, jakby
z piekielnych czeluści
wszystkie szatany wypuścił
z wędzideł!”.

Przez Lubelszczyznę wciąż przewalała się wielka masa uchodźców. Byli oni okazją „do pomyłek” dla Niemców, brania tłumów za cofające się wojska. Jednym z najbardziej przejmujących obrazów Września były naloty na zatłoczone drogi, strzelanie z karabinów maszynowych do ludzi jak do kaczek. Pisze Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, wówczas oficer II Oddziału Sztabu Generalnego, jadący przez Siedlce — Łuków do Brześcia: „Niemcy czynili sobie i wojny nie-ludzką zabawę. Z upiornej drogi do Brześcia pozostało wspomnienie o dzielnych kolejarzach, którzy jeszcze przed zakończeniem nalotów reperowali tory. Pozostała także wizja chłopca z plugiem w polu. Nadleciał Niemiec i

trzema bombami zaatakował nie nasz, ledwie wlokący się transport, lecz właśnie tego oracza. Koń pognął jak oszalały, chłop został. Później widywało się lotnicze ataki na poszczególne furmanki, na osobno stojące konie, a nawet na kobiety piorące bielezną w rzece i na pastuszków w polu. Nieprawdopodobne!”.

Najtragiczniejszy był los uchodźców przemierzających 8 września trasę Warszawa — Brześć w okolicach Siedlec. W miejscowościach Marynin — Groszki samoloty cały dzień ostrzeliwały ludność cywilną kryjącą się po okolicznych polach i lasach. Zginęło ok. 600 osób a 100 zostało rannych. Na stacji Sosnowe Niemcy obrzucili bombami i ostrzelali pociąg osobowy — 6 osób zginęło, kilkanaście było rannych.

Tego dnia zbombardowano jeszcze Łosice i Mordy, wsie Branica, Bedlno, Tuścieg, Borki, Olszewnicę, Polskowlę, Wohyń, Radzyń, Siedlce i Łuków. W Łukowie na omentarzu katolickim pochowano ok. 200 osób, a na żydowskim — 60 osób, głównie uchodźców z Warszawy i Clechanowa,

wśród nich Franciszka Maklakiewicza — młodego kompozytora.

SOBOTA, 9 września nie przyniosła ulgi. Los doświadczył Zamość. „Ginęli 9 września — zapisał starosta Sochański — ludzie nie tylko w okolicy obiektów wojskowych i komunikacyjnych (koło stacji), lecz także w tzw. spokojnej części miasta, jak np. na Nowej Osadzie, w ogrodzie p. Kowerskich, gdzie obozowali Ślązacy, na placu strzeleckim i oczywiście koło koszar. Przeszło 100 zabitych, nie licząc rannych. Zapelniał się szpital powiatowy po brzegi. Padło kilku rolników z okolicznych wsi, którzy karnie — nie bacząc na niebezpieczeństwo — przywieźli zboże do urzędującej komisji na podwórku Syndykatu Rolniczego”...

Samoloty niemieckie bezkarnie atakowały obiekty i mosty kolejowe na linii Dęblin — Lublin — Chełm, przerwano trasę Dęblin — Puławy. Na odcinku z Warszawy do Siedlec 3 Pułk Bombowy z Elbląga zbombardował w tym dniu 14 pociągów, ale transporty szły tą magistralą nadal. Bomby spadły tego

dnia też na Sokołów Podl., Siedlce, Łuków, Międzyrzec Podl. W tym ostatnim mieście zbombardowano centrum (ul. Sliwkowa) i dzielnicę rolniczą Stołpno. Spłonęło tam kilkanaście domów — a niemieccy lotnicy „zabawiali się” strzelaniem do gaszących ognień. Były liczne ofiary w mieście. Padały bomby na podlaskie wsie. 9 września samoloty obrzuciły bombami wieś Sienna — wszystkie zabudowania spłonęły, wielu mieszkańców wsi zginęło lub zostało rannych.

NA mieszkańców lubelskich miast i wsi padł strach i przerażenie. Na wieś ciągnęły kobiety z dziećmi, co też órzliwsi mężczyźni. Zaczął się już chaos — wiele osób m. in. w Zamościu. Lublinie opuściło swoje stanowiska w urzędach, a nawet posterunki OPL i straży porządkowej.

Dzień 9 września, najbardziej był dramatyczny dla mieszkańców Lublina. Podczas wielkiego nalotu zginęło kilkaset osób, miasto bardzo ucierpiało. Nalot na Lublin będzie tematem następnego odcinka.

(cdn.)